

SPÓŁDZIELCZOŚĆ DLA POLSKI

Największym błędem spółdzielczości po 1989 r. było zamknięcie się w getcie apolityczności. Wtedy, kiedy rzesze różnej maści karierowiczów dorabiało sobie antysocjalistyczny rodowód i preparowało życiorysy, z których wynikało, że całe ich życie upłynęło na walce z reżimem komunistycznym, spółdzielcy zacisnęli zęby i w milczeniu znosili kolejne szykany ideologiczne, prawne i ekonomiczne.

Razy od tzw. patriotów

Ci, którzy siedzieli w czasach Polski Ludowej cicho, jak przysłowiowa mysz kościelna pod miotłą, a w najlepszym przypadku narzekali na socjalistyczną siermiężność przy butelce wódki, ogłaszali się herosami i bohaterami, którzy wywalczyli niepodległość Polski. Podłość, nikczemność i niegodziwość tych osób często polegała na tym, by ukryć własne ciche przyzwolenie na trwanie socjalizmu w Polsce, zaczęła głośno krzyczeć o konieczności wyrównania rachunków krzywd. To właśnie oni najgłośniej krzyczeli, by postawić przed sądem odpowiedzialnych za tragedie polskich patriotów, wykluczyć z życia społecznego byłych agentów służb specjalnych i wymierzyć sprawiedliwość dziejową i historyczną wszystkim tym, którzy doprowadzili do podpisania porozumień Okrągłego Stołu między 6 lutego a 5 kwietnia 1989 r. . Nie mając żadnych zasług w obaleniu komunizmu, zaczęli stawiać się w roli sędziów, którzy mieli rozstrzygać, kto był dobrym patriotą, a kto nie w dobie zniewolenia radzieckiego. Chcieli udowodnić w ten sposób, że byli gorliwymi patriotami od zawsze. Wybierali więc dla siebie rolę współczesnych parabolan gotowych ukamienować setki Hypatii, światłych umysłów działających na korzyść nauki i państwa.

Co więcej, ci pseudopatrioci, a raczej współcześni parabolani, zaczęli wysuwać mnóstwo zarzutów pod adresem spółdzielczości, której udało się w państwie rządzonej przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą obronić znaczne obszary suwerenności gospodarczej, społecznej i kadrowej, a co najważniejsze zachować mobilność rynkową. Spółdzielczość zamiast uznania za wkład w przeobrażenia, które się dokonały, zaczęła obrywać razy. Opinia publiczna dowiadywała się, że jest ona ostoją nomenklatury postkomunistycznej, reliktem posowieckim, przeżytkiem minionych epok, drzazgą gospodarki rynkowej itd.

Ani słowem nie wspomiano, że w okresie Polsce Ludowej dawała pracę i możliwość zarobkowania tzw. działaczom opozycji demokratycznej, niejednokrotnie chroniła ich przed szykanami i represjami, transferowała rozwiązania ideowe, prawne, strukturalne i gospodarcze z okresu II Rzeczypospolitej w socjalistyczną rzeczywistość, pozwalała szerzyć idee patriotyczne, niepodległościowe i wolnorynkowe, stwarzała przestrzeń wolności gospodarczej i kulturowej, uczyła demokracji itd. Tego wszystkiego opinia publiczna powinna być świadoma.

Grzechy zaniechania

Tą wspaniałą, propaństwową i patriotyczną pozytywistyczną spuścizną spółdzielcy powinni przekazać społeczeństwu i następnym pokoleniom. Nie wymyślaną, konfabulowaną i ubarwianą dla doraźnych korzyści, ale prawdziwą. Niestety, popełnili grzech zaniechania. Na swoją zgubę i państwa. Dlaczego? Z błędnego przekonania, że apolityczność spółdzielni polega na zamknięciu się w spółdzielczym getcie? Z naiwnej kalkulacji, że trzymanie się na uboczu wielkiej polityki jest najlepszym sposobem na przetrwanie? Z liczenia na to, że trwanie w milczeniu i pokorze uchroni majątek spółdzielczy przed rozgrabieniem? Ze strachu prezesów, członków zarządów, rad nadzorczych i pracowników spółdzielni o utratę własnych stołków? Z głupoty, oportunistu, kunktatorskich kalkulacji, braku umiejętności przewidywania przyszłości, chęci dotrwania na zajmowanych stanowiskach do emerytury...

Niezależnie, jakiej udzieli się odpowiedzi na to pytanie, przeważająca część elit spółdzielczych nie zdała egzaminu z postawionych przed nią zadań i powinności. Postawy zachowawcze, służalcze i serwilistyczne wzięły górę nad instynktem samozachowawczym. Do tego grupa, skądinąd zasłużonych spółdzielców, na której ciążył obowiązek przekazania swych doświadczeń i idei spółdzielczości, egoistycznie zawłaszczyła dożywotnio dla siebie jej struktury i zablokowała wymianę pokoleniową. Na przykład Krajowa Rada Spółdzielcza stała się synonimem zeskleroziałej, starczej i zмумifikowanej struktury

Łatwy łup

W tej sytuacji spółdzielczość i jej majątek stały się łatwym łupem. Specustawa z 20 stycznia 1990 r. o zmianach w organizacji i działalności spółdzielczości była ciosem, który dotkliwie odczuła cała spółdzielczość: rolnicza, w tym spółdzielnie kółek rolniczych, pracy, zajmująca się handlem (PSS „Społem” i GS „Samopomoc Chłopska”) i bankowością (Banki Spółdzielcze), mieszkaniowa, pracy, a nawet inwalidzka. Ale ku zaskoczeniu jej autorów specustawa nie doprowadziła do całkowitego wymazania z mapy polskiej gospodarki spółdzielczości, w tym

spółdzielni mieszkaniowych, tak jak to miało miejsce w przypadku przedsiębiorstw państwowych. Nie można było więc przejąć za bezcen nieruchomości znajdujących się w jej posiadaniu. Trzeba dodać - bardzo cennych, bo często leżących w centrach i przy głównych ulicach wielkich miast.

Ta specustawa z 20 stycznia 1990 r. wyrządziła dużo szkód. Doprowadziła do likwidacji i upadku ok. 9 tys. spółdzielni, czyli mniej więcej połowy podmiotów gospodarczych, w których siłą kapitału nie decyduje kto nim zarządza. Przygotowała grunt do przejęcia z rąk spółdzielców polskiego handlu przez międzynarodowy kapitał inwestujący w hipermarkety i sklepy sieciowe. Zdezorganizowała spółdzielczą logistykę hurtową, zaopatrzeniową i transportową; zatamizowała spółdzielczość, ale jej nie pogrążyła.

Od tego czasu co roku pojawiały się różne inicjatywy mające a celu dobić spółdzielczość, szczególnie mieszkaniową. W 2011 r. lobby antyspółdzielcze, którego ikoną stała się Lidia Staroń, było pewne ostatecznego pogrążenia spółdzielczości. Już dzieliło łupy. W ostatniej chwili niebezpieczeństwo zostało zażegnane. W 2012 r pod hasłem ograniczenia władzy prezesów spółdzielni mieszkaniowych, zaś z drugiej zwiększenia możliwości szeregowych członków atak został powtórzony. Jego autorom nie przeszkadzało, że 2012 r. jest przez ONZ ogłoszony Międzynarodowym Rokiem Spółdzielczym. Przyświecał im jeden cel – stworzyć warunki prawne do rozgrabienia majątku spółdzielczego.

Skończyć z iluzjami

Grzech spółdzielców polega na tym, że przez ponad 20 lat w milczeniu i z pokorą, jakby poczuciu winy, przyjmowały wszystkie cięgi od antyspółdzielczego lobby, tworzonego często przez agentów międzynarodowego kapitału dążącego do zawładnięcia rynkiem i gospodarką polską. Elity spółdzielcze zamiast budować własne lobby w Sejmie, przekonać opinię publiczną do własnych racji, kompromitować pospolitych złodziei często nazywającymi się jedynymi prawdziwymi patriotami, liczyły na cud przetrwania w świecie drapieżników i grabieżców gospodarczych.

Do tego kreowanie i propagowanie złudzenia apolityczności spółdzielczości przynosiło szkodę nie tylko jej samej, ale również państwu. Między innymi sprzyjało szerzeniu monogospodarki spółkowej lansowanej przez liberałów wysługujących się międzynarodowemu kapitałowi spekulacyjnemu.

Gorzkie owoce tkwienia w iluzji apolitycznej, zaniechania brania udziału w wielu dziedzinach życia społeczno-politycznego, świadomej rezygnacji z ubiegania się o mandaty poselskie, senatorskie i radnych, poniechania promowania spółdzielczości jako ważnego elementu gospodarki narodowej, przemilczywania wkładu spółdzielczości w walce o suwerenność gospodarczą i polityczną Polski w dobie realnego socjalizmu narobiły wystarczająco wiele szkód trudnych do naprawienia z dnia na dzień.

Wybory do samorządu terytorialnego, które odbyły się 21 listopada 2010 r. były kontynuacją biernej postawy spółdzielczości, która w skali kraju w żadnym mieście nie wystawiła własnej listy. Dopiero podczas wyborów parlamentarnych, które odbyły się 30 października 2011 r. spółdzielczość postanowiła przełamać własną niemoc na polu wyborczym. Ale wcześniejsze, wieloletnie zaniechania ciążyły na ich kandydatach, jak kamień u szyi. Został zrobiony krok we właściwym kierunku. Dlatego V Kongres Spółdzielczości, który ma się odbyć w dniach 27-18 listopada 2012 r. w Warszawie musi przełamać ostatecznie ten krąg niemożności.

Aby to nastąpiło elity spółdzielcze muszą się wyzwolić z iluzji. Muszą więc wysłać jasny i czytelny przekaz do społeczeństwa o roli spółdzielczości w demontażu komunizmu i odzyskaniu suwerenności przez Polskę oraz podjąć akcję edukacyjną na temat znaczenia spółdzielczości dla gospodarki narodowej, kultury i całego społeczeństwa.

Henryk Nicpoń